

Pod Żarnowem – w czasach szwedzkiego „potopu”

KOLEJNA ROCZNICA HISTORYCZNEJ BITWY

16 września minęła kolejna – przez nikogo nie pamiętana – już 344 rocznica największej i najbardziej krwawej bitwy w dziejach Ziemi Opoczyńskiej. Była nią **BITWA POD ŻARNOWEM**, stoczona w 1655 roku pomiędzy wojskami samego króla Jana Kazimierza a szwedzkimi najeźdźcami prowadzonymi do boju przez swego monarchę – Karola Gustawa. Warto na łamach „Echa...” przybliżyć to historyczne, przerażające wydarzenie, wszak nasza gazeta ma nie tylko informować o bieżących sprawach, ale także edukować i kształtować w nas – Opocznianach, poczucie regionalnych więzi i dumy z dziejów naszej „małej Ojczyzny”. Przecież czytają ją również uczniowie, często spragnieni wiadomości o losach naszych protoplastów...

Latem 1655 roku, na Rzeczypospolitą osłabioną wojnami w pierwszej połowie XVII wieku, napadli Szwedzi. Niemal bez walki skapitulowała część pospolitego ruszenia, lecz opór podjęły regularne wojska koronne. Szwedzi okazali się niesamowicie okrutni wobec żołnierzy polskich i bezbronnej ludności cywilnej. Na trasie przemarszu wroga i w miejscach walk, nie było zniszczonego miasta i wsi. Morderstwa, gwałty, palenie domostw i rabunek wszelkich dóbr, stanowiły przerażającą rzeczywistość. W Opoczyńskim odczuwano to bardzo dotkliwie, zwłaszcza że region ten od XIII wieku, czyli od najazdów Tatarów, nigdy nie był areną tak niebywałego barbarzyństwa. Szwedzi, czego nie mogli zrabować – niszczyli. Dotyczy to w szczególności kościołów katolickich i ich wyposażenia. Trudno to zrozumieć, wszak Szwedzi to też chrześcijanie, choć wyznania protestanckiego.

Wojska szwedzkie po opanowaniu Warszawy, szybko przesunęły się na południe. Kilka bitew i potyczek stoczono w Opoczyńskim. 9 września 1655 roku, zaskoczył ich pod Inowłodzem hetman koronny Stefan Czarniecki (1599-1665). Zaatakował tylną straż szwedzką, złożoną z 500 rajtarów, pod dowództwem Jerzego Forgella. Szwedzi zostali rozbici i stracili około 200 żołnierzy. Miasto uległo jednak znacznemu zniszczeniu. Podobny los spotkał inne opoczyńskie miasteczka – Drzewicę i Odrzywół, gdzie Szwedzi nie napotkali oporu. Zniszczenia okazały się tak wielkie, że po wojnie w Drzewicy ocalały 21, a w Odrzywole – 22 domy. 12 września 1655 roku w Opocznie, doszło do bitwy z broniącą miasta załogą. Pomoc ze strony armii królewskiej nie nadeszła, toteż straty jakie poniósł wróg były niewielkie. obrońców Opoczna, wojska szwedzkie pod dowództwem słynnego z okrucieństwa Wittenberga „wycięły w pień”, a miasto poważnie zniszczono. Pozostało w nim zaledwie 20 domów. Kazimierzowski zamek został poważnie uszkodzony, a kościół parafialny splądrowany.

Wieczorem 15 września 1655 roku, dotarł do Żarnowa ówczas panujący król Polski – Jan II Kazimierz (1609-72), ostatni ze szwedzkiej dynastii Wazów, rządzący Rzeczypospolitą w latach 1648-68. Wraz z nim do Żarnowa przybyła polska armia, licząca 12000 żołnierzy. Wkrótce otrzymano wiadomość, że król szwedzki Karol X Gustaw (1622-60), znajduje się w Opocznie. Nazajutrz 16 września 1655 roku, doszło do walnej bitwy, w której zdecydowane zwycięstwo odnieśli Szwedzi. Polska jazda zaciężna i pospolite ruszenie – zostały rozproszone. Wielu żołnierzy polskich zginęło, a liczni dostali się do niewoli. Straty sięgały 1000 ludzi. Ulewne deszcze i zapadająca noc, uratowały wojska Jana Kazimierza od druzgocącej klęski. Po tej porażce część szlachty opuściła króla, próbując toczyć jeszcze walki z najeźdźcą, jako pospolite ruszenie. Jedną z potyczek, w okolicach wsi Ruszenice, zakończyła się ich doszczętnym rozbiciem. Jak widać, siła regularnej armii szwedzkiej była ogromna. Król Jan Kazimierz wraz z hetmanem Czarnieckim i resztkami armii, ruszył przez Włoszczowę i Żarnowiec do Krakowa, a stamtąd na Śląsk. Goryczy porażki bitwy pod

Żarnowem – jednej z największych w czasie szwedzkiego „potopu”, dopełnił niechlubny fakt przejścia części pokonanych wojsk koronnych, na stronę Szwedów.

Według przekazów historycznych, król Jan Kazimierz obserwował przebieg bitwy ze szczytu grodziska, na którym zapewne wznosiły się jeszcze ruiny średniowiecznego, kasztelańskiego zameczku. Owo wzniesienie, nazywane przez żarnowian Mierzińską Górą, zaczęto odtąd także określać mianem Szwedzkiej Góry.

Ludową opowieść, dotyczącą żarnowskiego „kopca”, Bolesławowi Wojewódzkiemu, autorowi wydanego w 1974 roku zbioru bajek, legend i podań opoczyńskich „Strachy na smugu”, przekazał w 1935 roku etnograf Jan Piotr Dekowski. Jej tytuł „I usypali później kopiec” sugerować może sztuczne powstanie nasypu. O tym, jak było w rzeczywistości, musiałyby dowieść szczegółowe badania archeologiczne. Oto treść legendy:

„Kiedy rozeszła się radosna wieść po całej Polsce, że nawałnica szwedzka, podobna do potopu, została pod murami jasnogórskiej twierdzy rozbita, mieszczaństwo żarnowskie zeszło się na rynku, aby przy wspaniałej pogodzie i biciu dzwonów, złożyć publiczne dzięki najwyższemu Panu i Tej, co króluje na Jasnej Górze. A dla upamiętnienia, po wszystkie czasy, tego niesłychanego zwycięstwa, zaczęto znosić garściami, połami sukien i zapaskami ziemię z miejsc, gdzie legli pokotem Ci, co walczyli z najeźdźcą o swoją własną ojcowiznę i o własny dom. Kopiec rósł, wznosił się na dawnym zamkowym dziedzińcu, jako dzieło zbiorowe, dzieło dziękczynne i ofiarne. Wola ludu, mieszczan i szlachty, zestrzeliła się we wspólnym wysiłku, we wspólnej pracy. Chłop obok mieszczaucha, mieszczauch obok szlachcica z nabożeństwem nieśli drogocenny skarb – ziemię z krwawych pobojuwisk podmiejskich. Pod wieczór, u stóp starożytnego kościoła na Mierzońskiej Górze, zaznaczył się żółty nasyp z tryumfalnym krzyżem Chrystusa u szczytu”.

Wyjątkowo realistyczny obraz przygotowań do bitwy pod Żarnowem i przebiegu samej bitwy ze Szwedami, przedstawił Bohdan Królikowski w swej historyczno – przygodowej powieści „Błażeja Siennickiego diariusz wojny szwedzkiej”. Ta beletrystyczna książka, dzięki licznym retrospekcjom obejmuje interesujące wątki z siedemnastowiecznych dziejów Polski, zwłaszcza w rozdziale „Nieszczęsna pod Żarnowem potrzeba”.

Bitwa pod Żarnowem zakończyła się nie tylko rozbiciem wojsk koronnych, lecz również zagładą niewielkiego i rozwijającego się miasta. Żeby zniechęcić pozostałych przy życiu mieszkańców do odbudowy zniszczonych domów, Szwedzi przed odejściem kazali rozebrać wszystkie murowane kominy i paleniska, słusznie przypuszczając, że bez pieców nie ma chleba, a bez chleba – życia. Mimo to życie powróciło na zgliszczach miasta, choć Żarnów nigdy w pełni nie dźwignął się po szwedzkim pogromie. W 21 lat po bitwie, zarejestrowano tu zaledwie 120 mieszkańców, mimo iż przed najazdem szwedzkim żyło ich tu około tysiąca. Podobny los podzieliły wszystkie miejscowości Opoczyńskiego. „Potop” zapoczątkował upadek gospodarczy regionu. Częste pożary, epidemie i zarazy, nie pozwoliły na podźwignięcie się miast i miasteczek. Stan taki trwał praktycznie do XX wieku. Stwierdzenie, iż kataklizm szwedzkiego „potopu” można porównać z barbarzyństwem hitlerowców w okresie II wojny światowej, na pewno nie jest przesadzone i brutalnie odzwierciedla ówczesną prawdę. Wymowną ilustracją powyższych faktów, może być fragment anonimowego utworu literackiego, wydanego w II połowie XVII wieku:

„...Ciała po polu leżą, a żadnego
Grabarza nie masz, co by psa głodnego
Odegnał od nich, albo schował w grobie
O nocnej dobie...”

Krzysztof Nawrocki